

wskazał na wagę zarówno formy, jak i treści Pawłowego przepowiadania. Na koniec zachęcił słuchaczy do lektury listów św. Pawła.

Ks. dr Antoni Badura, adiunkt w Katedrze Teologii Moralnej i Duchowości, zwrócił uwagę na wpływ św. Pawła na duchowość chrześcijańską. Ujął tę kwestię w trzech punktach: ogromne znaczenie osobistego doświadczenia duchowego Apostoła, liczne pojęcia i tematy w teologii duchowości pochodzące od Pawła oraz wpływ jego osoby na innych ludzi.

Ks. dr hab. prof. US Edward Sienkiewicz, kierownik Katedry Teologii Fundamentalnej, ukazał św. Pawła jako wzór teologa i uprawiania teologii. Zadaniem teologa jest pomaganie współczesnemu światu w zrozumieniu sensu słów o Bogu i o prawdziwym życiu. Ks. prof. Sienkiewicz potraktował więc życie i pisma św. Pawła jako kryterium najbardziej rozpowszechnionego dzisiaj uprawiania teologii.

Ks. dr hab. prof. US Janusz Lemański, pracownik Katedry Egzegezy i Teologii Biblijnej, zwrócił uwagę na przełom związany z Pawłowym nauczaniem na temat Prawa, które dla judaizmu było wyznacznikiem jego tożsamości. Pod wpływem spotkania ze Zmartwychwstałym pod Damaszkiem Apostoł zaczął mówić o potrzebie otwierania się na łaskę jako sprzeciwie wobec zamykania się tylko w kręgu Prawa.

Po wystąpieniach rozpoczęła się dyskusja z udziałem studentów teologii – zarówno kleryków, jak i osób świeckich. Pytania nawiązywały przede wszystkim do głównego referatu i były kierowane do jego autora, ks. prof. Witczyka. Na koniec ks. dr Tomasz Tomaszewski, adiunkt w Katedrze Egzegezy i Teologii Biblijnej oraz organizator całej sesji, podziękował wszystkim jej uczestnikom i zaprosił do udziału w nieszpórach ekumenicznych ku czci św. Pawła Apostoła, którym w kaplicy seminaryjnej przewodniczył biskup koszalińsko-kołobrzeski Edward Dajczak.

GRZECH PUBLICZNY A MECHANIZM WYPARCIA

Ks. Sławomir Bukalski

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Szczecińskiego

W najnowszej historii Polski i Kościoła systematycznie ujawniane są przypadki współpracy niektórych osób duchownych ze Służbą Bezpieczeństwa PRL. Ujawniane

są przypadki osób znanych, bo tylko takie są „atrakcyjne” dla mediów. Media potrafią bezwzględnie wykorzystać każdą informację pochodzącą z IPN, dokonując przy tym często własnej interpretacji. Także takiej interpretacji, która jest wyjątkowo krzywdząca i niesprawiedliwa. Tego typu zachowania są bezwzględnie godne napiętnowania i wymagają wyrażania zdecydowanego sprzeciwu. Pewnie trzeba mieć świadomość, że jeszcze niejedyn raz będziemy świadkami tego typu medialnych widowisk, w których dochodzi do jawnego niszczenia człowieka, do ataku na ludzi Kościoła, opartego na dokumentach Służby Bezpieczeństwa. W tym krótkim rozważaniu chciałbym jednak skoncentrować się na tych przypadkach, w których faktycznie dochodziło do współpracy osób duchownych ze służbami wrogimi Kościołowi i były to sytuacje jednoznacznie moralnie złe.

Grzech publiczny

Katechizm Kościoła Katolickiego, podając ogólną naukę na temat grzechu, nie posługuje się terminem „grzech publiczny”. Określenie takie zawarte jest natomiast w *Memoriale Episkopatu Polski w sprawie współpracy niektórych duchownych z organami bezpieczeństwa w Polsce w latach 1944–1989*. Chodzi o te sytuacje, w których niektóre osoby duchowne w czasach totalitarnego ustroju podjęły współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa PRL, czyli służbami antypolskimi i ateistycznymi. Polscy biskupi stwierdzili 25 sierpnia 2006 r.: *Pragniemy przypomnieć, że świadoma i dobrowolna współpraca z wrogami Kościoła i religii jest grzechem. To stwierdzenie pociąga za sobą wszystkie konsekwencje dotyczące zarówno stopnia zła zawartego w takiej współpracy, jak i sposobu wyjścia z niej. Trzeba jeszcze dodać, że zawsze jest to grzech publiczny. Jeśli nawet nikt z wiernych o nim nie wiedział, to jednak wiedzieli pracownicy komunistycznych służb bezpieczeństwa. Bóg zaś oczekiwał, że to wobec nich zostanie złożone świadectwo wiary i prawego sumienia. Istota zła współpracy z wrogami Kościoła polega na dobrowolnym podporządkowaniu się totalitarnej władzy i oddaniu się do jej dyspozycji [...]. Współpraca z wrogami Kościoła jest grzechem publicznym. Takie działanie zawsze posiada wymiar publicznego zgorszenia, choć wówczas miało miejsce w niewielkim gronie wrogów Kościoła, którzy mieli kontakt z upadłymi. Dziś po nagłośnieniu przez media staje się zgorszeniem niszczącym wiarę w sercach wielu ludzi, ponieważ tak działa mechanizm zła¹*

¹ *Memoriał Episkopatu Polski w sprawie współpracy niektórych duchownych z organami bezpieczeństwa w Polsce w latach 1944–1989*, Warszawa 2006, pkt 2.

Osoby duchowne, które zdemaskowano jako tajnych współpracowników, bardzo różnie reagują na ten wstydlivy i gorszący fakt, próbując wyznaczyć tym samym pewną wizję rozliczenia się z niechlubną przeszłością. Która z wizji oczyszczenia pamięci i zmierzenia się z grzechem publicznym jest dzisiaj najbardziej wskazana? Czy jest to wizja odrzucenia wszelkiej wiarygodności materiałów Instytutu Pamięci Narodowej? Czy jest to wizja fałszowania rzeczywistości? Czy jest to wizja bezwzględnych ataków na ludzi poszukujących prawdy? Czy jest to wizja zaprzeczania tego, co wydarzyło się w przeszłości? Czy może ma to być wizja pokornego przyznania się do winy, szczerego wyznania i próba naprawienia szkód?

Powyższe stanowiska powodują podziały nie tylko wśród osób duchownych – bezpośrednio zainteresowanych sprawą, ale także i katolików świeckich. Ostrość wzajemnych zarzutów wśród różnych opcji rozliczenia się z przeszłością jest przerażająca.

Psychologiczny mechanizm wyparcia

Analizując zjawisko z psychologicznego punktu widzenia, bardzo łatwo dostrzec u dawnych tajnych współpracowników destrukcyjny mechanizm obronny, jakim jest wyparcie. Bardzo wielu z nich stosuje ten mechanizm obronny w swoim życiu. Został on opisany po raz pierwszy przez Zygmunta Freuda i uznany jako zapowiedź wszystkich innych mechanizmów obronnych. Mechanizm ten jest automatycznym sposobem wypierania ze świadomości do podświadomości tych treści, które są dla człowieka przykre, o których człowiek chciałby zapomnieć. Każda osoba ma nieświadomą umiejętność, za pomocą której broni się przed bólem, złą opinią, lękiem, konfliktami: sumienia, wewnątrzpsychicznym, emocjonalnym. Oznacza to walkę, która toczy się w człowieku ze złymi myślami, ideami, afektami, z poczuciem winy² Generalnie mechanizmy obronne powstają nieświadomie w sytuacji trudnej, bronią przed bólem psychicznym, ale problem nie znika, nie rozwiązują one trudności i problemów. Pojawia się natomiast niepokój. Walczą jedynie z przykrymi doznaniem emocjonalnymi i lękiem, urażoną dumą. Każdy mechanizm obronny – a wyparcie szczególnie – prowadzi do utraty obiektywizmu, obniża zdolność wglądu w siebie, fałszuje obraz samego siebie, daje nerwicowy obraz życia, wskazuje na problem, który jest nierozwiązany.

Przykre przeżycie, którego człowiek doświadczył (wstyd, porażka, negatywne emocje, zdrada wyznawanych ideałów, donosicielstwo, doświadczone upokorzenie, ale

² Por. A. Reber, *Słownik psychologii*, Warszawa 2000, s. 847–848.

i upokarzanie innych, grzech), może zostać zepchnięte ze świadomości do podświadomości. Człowiek sprawia wprawdzie wrażenie jakby się nic nie stało, ale to tylko pozory. Tak dzieje się również w kontekście dawnych świadomych współpracowników wśród osób duchownych. Dzisiejsze reakcje tych osób są łatwe do interpretacji. Problem z dalszym maskowaniem uwidacznia się, gdy tylko pojawia się dyskusja na temat rozważanych problemów, a jeszcze bardziej, gdy niechlubna przeszłość zostaje zdemaskowana. Wówczas pojawiają się m.in. typowe reakcje: ostentacyjne ataki na zwolenników rozliczenia się z niechlubną przeszłością, zachowywanie się jak gdyby nic się nie stało, sztuczne uśmiechy, robienie dobrej miny do złej gry, upublicznianie własnych dokumentów z podpisami (ale tylko tych niegroźnych), kreowanie siebie jako ewangelizatora dawnych pracowników systemu totalitarnego, przesadne akcentowanie, iż w Kościele liczy się tylko spowiedź i nawrócenie, silna izolacja od aktualnego środowiska.

Tymczasem ta dawna przeszłość to nic innego jak grzech. Może tak być, że w odrzuceniu fascynacji grzechem kapłanowi przeszkadzają często mechanizmy wyparcia tego zjawiska ze swojej świadomości. Kapłan nie uznaje przed sobą, że bywa, iż grzech go pociąga. Dlatego też trudniej jest mu grzech odrzucić. Bardzo często nie chce on bowiem uznać, że grzech może go tak, jak i innego człowieka fascynować. W efekcie w sposób jeszcze bardziej uwikłany może grzechowi ulegać³ Ta prawidłowość, zauważana przez wielu psychologów, umyka czasami teologom.

Osobiste nawrócenie

Grzech, zwłaszcza publiczny, nie jest sprawą prywatną człowieka, boleśnie dotyka także wspólnotę wierzących. Zasadnicze pytanie, które się tu pojawia, brzmi więc: skoro grzech był publiczny, to czy publiczny ma być również powrót?

W sakramencie pokuty, wierni wyznający uprawnionemu szafarzowi grzechy, wyrażający za nie żal i mający postanowienie poprawy, przez rozgrzeszenie udzielone przez tegoż szafarza, otrzymują od Boga odpuszczenie grzechów po chrzcie popełnionych i jednocześnie dostępują pojednania z Kościołem, któremu grzesząc zadali ranę⁴ Istotą i sensem zbawczej ofiary Jezusa Chrystusa jest wyzwolenie człowieka od grzechu i śmierci. Kościół kontynuuje tę misję Jezusa Chrystusa, czyli wyzwalamie człowie-

³ Z. Kroplewski, *Posługa spowiedzi a nawrócenie osobiste księdza*, w: J. Augustyn (red.), *Sztuka spowiadania*, Kraków 2005, s. 317.

⁴ Kodeks Prawa Kanonicznego, Warszawa 1984, kan. 959.

ka od grzechu, tym samym sam ciągle się odnawia. Posługa kapłańska jest tu kluczem, a sakrament pojednania i pokuty jest najwłaściwszą drogą. Jednakże wobec niechęci do nawrócenia, która może się pojawiać, Kościół używa środków dyscyplinarnych (upomnienie, nakaz unikania notorycznych grzeszników, kary kościelne łącznie z ekskomuniką). Kościół reaguje więc także na drodze dyscyplinarnej na zło w swoim wnętrzu. I nie ma w tym nic dziwnego. Grzech odpuszczony w sakramencie pojednania, jeśli jest przestępstwem przeciwko wspólnotie kościelnej, musi zostać ukarany. Chodzi bowiem o to, aby dla wszystkich było jasne, że nie można bezkarnie popełniać zła. Jednocześnie trzeba podkreślić, że nie jest konieczne, aby nawrócenie do Pana Boga miało charakter publiczny, nawet w przypadku grzechów publicznych. Najważniejsze jest nawrócenie, a nie upokorzenie grzesznika. Jednakże może się zdarzyć w dwóch przypadkach, że lepiej jest dla tego, kto się nawraca, aby uczynił to w sposób publiczny. Pierwszy przypadek dotyczy zwłaszcza osób pełniących ważne czy wpływowe funkcje w Kościele lub w społeczeństwie. Te osoby były lub są przykładem dla innych. W takim przypadku publiczne nawrócenie nie będzie z całą pewnością naruszeniem godności nawracającego się grzesznika. Drugi przypadek to konieczność naprawienia zgorzenia. Nawrócenie publiczne jest wówczas wymogiem sprawiedliwości⁵

Powyższe rozwiązania nakazuje także wspomniany już Memoriał Episkopatu Polski:

- *Grzesznik winien dobrowolnie przyznać się do grzechu wobec Boga i własnego sumienia. Musi to także uczynić wobec tych, których skrzywdził.*
- *Winien przeprosić tych, którym wyrządził krzywdę [...]. Jeśli krzywda została wyrządzona w danym środowisku – winien to uczynić publicznie na forum tego środowiska.*
- *Następnie każdy grzesznik jest zobowiązany do naprawy krzywdy tak w wymiarze materialnym, jeśli inni z jego powodu ponieśli straty, jak przede wszystkim w wymiarze duchowym. Dotyczy to naprawy zła, obmowy i oszczerstwa.*
- *Skoro grzech jest publiczny, jego wyznanie musi mieć miejsce wobec kompetentnego przełożonego. Jest to informacja, do której przełożony posiada pełne prawo.*
- *Po grzechu obowiązuje pokuta na miarę grzechu⁶*

⁵ Por. T. Grysa, *Publiczny grzech, publiczny powrót?*, <http://www.wieczernik.oaza.pl/stary/101/8.html> (05.03.2009).

⁶ *Memoriał Episkopatu Polski...*, dz. cyt., pkt 3.

Skoro *aniołowie Boży radują się z jednego grzesznika, który się nawraca* (Łk 15,10), to i my radujmy się, gdy ktoś nam znany powraca do wspólnoty z Bogiem i z Kościołem. Tylko taka jest droga do odzyskania wzajemnego braterskiego zaufania.